

Premjery w lutym i w marcu Co zobaczymy w teatrach?

Nowy Shaw — Szekspir — Norwid — Rittner — Szaniawski

Luty już „wysztreczył” swe najważniejsze premierowe atuty, to jest „Don Carlosa” Verdiego z Wermińska w Operze, „Wielkiego człowieka do małych interesów” z Zelwerowiczem, Maszyńskim, Smosarską, Sawanem, w T. Narodowym, „Nadzieję” Bernsteina w T. Polskim z Przybyłko-Potocką, Brydzińskim, Lindorfówną, Romanówną, Warneckim, „Miss Ba” z Malicką i Damięckim w T. Nowym, w T. Aktora „Pan Brotonneau” ze świetnym w roli tytułowej Jaraczem.

Ale już zaczęła się praca nad nowymi premierami i teatry składają już publiczności nowe obietnice, obiecując dotrzymać swych przyrzeczeń może jeszcze w lutym, a już napewno w marcu.

Projekty Opery

Tak więc Opera po poważnym i trudnym „Don Carlosie” znów zamierza wrócić do lżejszego widowiska, co prawda tym razem nie do operetki, lecz do opery, będzie to jednak opera łatwa w słuchaniu i bardzo melodyjna. I bardzo dawno nie grana w Warszawie, pamiętając ją tylko przedwojenni bywalcy operow. Słowem — zapowiedź wystawienia „Marty” Flotowa z kwartetem — Szczepańska, Hupertowa, Ladis i Wraga. „Marta” jest już przygotowana i możliwie, że premiera odbędzie się jeszcze w lutym.

Następną premierą — na większą skalę — ma być „Afrykan” Meyerbeera, opracowywana obecnie przez Dołyckiego. Wśród dalszych planów Opera zamierza wrócić do wznowień i wystawić „Cyganerię” i „Straszny dwór”. Ostatnią zaś wielką tegoroczną premierą byłoby wystawienie „Dybuka” w kwietniu.

Balet Opery wystawił obecnie „Wieszczkę lalek”, jako widowisko dla dzieci, a teraz po powrocie Ciepłńskiego z Budapesztu przygotowuje prawdopodobnie „Legendę Józefa”. Jest to popisowa kompozycja nowego baletmistrza warszawskiej opery. Z chwilą, gdy będzie przygotowany nowy balet, będzie można w ramach jednego wieczoru wystawić także i jedną z ulubionych oper warszawskiej publiczności „Pajace”. W „Pajacach” wystąpił Czapliski (prolog) i Fedyczkowska w głównej roli kobiecej.

Prapremjera Shawa w Warszawie

Teatr Polski, jako następną sztukę po „Nadzieję” Bernsteina przygotowuje prapremierę europejską nowej sztuki Shawa „Matolek z wysp Nieoczekiwanych”. Jest to satyryczna rozprawa Shawa z obecnymi formami kultury. Shaw przenosi swych bohaterów w środowisko egzotyczne i pokazuje, jak w jakimś indyjskim zakątku, wskutek zmienionych warunków życia, zmienia się ludzka postawa moralna. W sztuce przeplatają się sceny realistyczne z fantastycznymi — komedia oryginalnie zbudowana jest jednym z osobliwych dzieł Shawa.

Wystawienie „Matolka z wysp Nieoczekiwanych” w przekładzie Sobieniowskiego i reżyserji Węgiełki, będzie drugą prapremierą warszawską Shawa. Pierwszą był grany przed paru laty „Wielki kram”. Premiera „Matolka” odbędzie się po Warszawie, w Anglii, w Malvern, w lecie b. r.

Następną po Shawie premierą T. Polskiego będzie „Lilla Weneda”. Mówić o szczegółach wystawienia drugiego w obecnym sezonie arcydzieła poezji romantycznej — jest jeszcze przedwcześnie.

Szekspir

w T. Narodowym

W Teatrze Narodowym projektują wystawienie „Pierścienia wielkiej damy” Norwida, „Głupiego Jakoba” Rittnera, nowej sztuki Szaniawskiego „Krysią” i „Poskromienia złoŹnicy” Szekspira. „Krysię” ma reżyserować Węgiełki, „Głupiego Jakoba” Chaberski, a komedię szekspirowską — Borowski. Jako odtwórca głoŹnej roli Szaniawskiego, „Głupim Jakóbem” był upatrzony Junosza - Stę-

powski, choroba znakomitego aktora pokrzyżowała plany repertuarowe i najbliższą po granej obecnie komedji Fredry premierą T. Narodowego będzie „Poskromienie złoŹnicy” Szekspira.

Kiedy powstanie „żelazny repertuar”?

Przykry wypadek Junoszy - Stępowskiego zahamował także przygotowania do stworzenia teatru repertuarowego, który miał zacząć swą działalność już w drugiej połowie lutego, a „Głupi Jakób” ze Stępowskim miał wejść do jego żelaznego repertuaru.

Teatru repertuarowego Warszawa domaga się oddawna. Idzie o teatr taki, w którymby wystawiano najwybitniejsze dzieła literatury dramatycznej polskiej i obcej, grając co wieczór inną sztukę. Tak bowiem, jak jest, trud włożony np. w wystawienie „Dziadów” ginie — sztuka schodzi z repertuaru i trzeba znów czekać kilka a w stosunku do niektórych szczególnie trudnych utworów, kilkanaście lat na wznowienie. Gdybyśmy mieli teatr typu słynnej „Komedji Francuskiej” już po kilku sezonach powstałby repertuar złożony z arcydzieł dramatu i komedji, zawsze gotowych do wystawienia. Kontakt z wielką poezją romantyczną stałby się bliski i żywy. Dziś Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego mamy tylko na święta.

Dyrekcja T. K. K. T. zapowiedziała stworzenie „żelaznego repertuaru” w Teatrze Narodowym, najlepiej — jak sama nazwa mówi — odpowiadającym temu celowi. Oczywiście dla rozpoczęcia tego typu przedsięwzięcia, o repertuarze zmiennym tak, jak np. w Operze, trzeba mieć pewien zapas wystawionych już sztuk. Z repertuaru obecnego sezonu do „żelaznego repertuaru” pierwszej sceny polskiej — T. Narodowego, mogłyby wejść następujące sztuki: „Rozbitki” Blizińskiego, „Intryga i miłość” Fr. Schillera, „Sen nocy letniej” Szekspira i „Dziady”. Piątą sztuką miał być — w zamierzeniach T. K. K. T. — „Głupi Jakób” Rittnera.

W późniejszych miesiącach przybyłyby jeszcze „Lilla Weneda” i norwidowski „Pierścień wielkiej damy”.

Czy będzie zespół „pierwszej sceny polskiej”?

Ponieważ pięć sztuk niezbędnych do stworzenia teatru repertuarowego T. K. K. T. będzie mieć w marcu, prawdopodobnie już wtedy „Teatr Narodowy” przybierze charakter takiego teatru.

Łączy się z tem trudna sprawa zorganizowania osobnego zespołu „przenoŹnej sceny polskiej”. Spoczątku zapowiedziano wyod-

„Hrabia” Antoni Słoniński „Count und countess Słoniński” Jak Słoniński zdobył w Anglii... rodowód

W zabawny sposób Antoni Słoniński otrzymał w prezencie od Anglików „polski tytuł hrabiowski”. Mianowicie dwa duże dzienniki edynburskie w czasie, gdy w Edynburgu w Szkocji odbywał się kongres Pen - clubów podając listę uczestników kongresu wymienili w sposób pełen uszanowania, stare, arystokratyczne

polskie nazwisko: „Count und Countess Słoniński are from Poland” (z Polski są hrabia i hrabina Słonińscy).

W ten sposób dzięki „The Scotsman” i „The Evening Dispatch” feljetonista, poeta i dramaturg Antoni Słoniński spod znaku „Wiadomości Literackich”, w dniu 18 marca 1934 roku został w Anglii... Polakiem i hrabią.

J. Andrzejewska i I. Eichlerówna witane w Berlinie

W Domu artystów niemieckich odbyło się dziś przyjęcie dla polskich artystek dramatycznych. Andrzejewskiej i I. Eichlerówny, grających główne role w filmie polskim p. t. „Wyrok życia”, którego premiera odbędzie się w pnytek w dwóch wielkich kinoteatrach Berlina. Film wyświeltany będzie równocześnie w wersji polskiej i niemieckiej.

W czasie przyjęcia przemawiał sekretarz ambasady R. P. w Berlinie Skokowski oraz zastępca kierownika Izby Filmowej Rzeczy, nadradca rządowy Raether, który wskazał na znaczenie wyświeltania tego pierwszego polskiego filmu dźwiękowego w stolicy Niemiec, jako pierwszego kroku na drodze wymiany filmów między Niemcami i Polską.

Andrzej Pronaszko demonstruje Model ruchomego teatru

W Wydz. Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. prof. Andrzej Pronaszko zademonstrował naczelnikowi Wydz. Sztuki oraz zebranym przedstawicielom Ministerstwa, teatru i prasy projekt teatru ruchomego, nadającego się na teatr objazdowy.

Teatr ten, konstrukcji żelaznej, z łukowatą moŹe być składany i rozkładany w ciągu krótkiego czasu. Oryginalną jego cełłą stanowi to, że widownia mieŹci się na ruchomej płycie okrągłej, zaś akcja rozgrywa się naokół widza, co pozwala na re-

alizację najświeższych koncepcji inscenizacyjnych zapomocą nader skromnych środków. Widownia obłezona jest na 360 widzów. Koszt budowy samej konstrukcji żelaznej tego nader oryginalnego teatru wyniesie w przybliŹeniu 20 — 25 tys. zł., wraz z instalacjami elektrycznymi i urządzeniem wnętrza — do 40 tys. zł.

Projekt prof. Pronaszki niezwykle oryginalny i dający ogromne moŹliwości teatrowi objazdowemu, wywołał żywe zainteresowanie zebranych.

Przy nieustannym napływie uczestników Nadszedł ostatni dzień

przyjmowania zgłoŹeń na nasz konkurs radiowy

Opisy swoich przyczę radiowych nadsłają nam Czytelnicy z najrozmaitszych sfer społeczeństwa i różnych okolic całej Polski. Obfitość i różnorodność tematów przedstawia bardzo ciekawy materiał nie tylko dla jury, mającego przyznać nagrody, ale również dla naszych Czytelników, których zapoznamy z planem konkursu, omawiając i drukując bardziej interesujące zgłoŹenia.

Pozostaje już tylko dzisiejszy dzień do przyniesienia, względnie wysłania zgłoŹeń, gdyż dla zgłoŹeń wysłanych poŹte — dzisiejszą (S.II.35) datę na stemplu poczo-

wym będziemy uważać za dotrzymanie terminu. Kto zatem zwlekał dotychczas z wysłaniem opisu konkursowego z załezonemi kuponami, niech się pośpieszy i wysle dziś, w ostatni dzień przyjmowania zgłoŹeń.

Ponieważ ostatnie zgłoŹenia wysłane dziś poŹte mogą nadoŹeć jeszcze w poniedziałek i wtorek, a jury musi mieć czas na ocenę i przyznanie nagród, więc rozstrzygnięcia konkursu naleŹy się spodziewać „ABC Nowin Codziennych” w dniu 17 b. m.

Niedawno ukazała się...

Satyra Paul Moranda „Maks Kron kręci film”

„Istnieją już w literaturze — pisze Morand w żartobliwej przedmowie do swej satyry na kulisy filmów — pamiętniki oŹla, dzieje kół, wspomnienia szeszura, listy lalki i wyznania kanapy. W księŹce tej znajdziecie przygody weksla. Nie znalazłem za stosowne, aby ten niezachętny handlowy dokument przemawiał w pierwszej osobie, uważam bowiem, że jego marne koleje mają własną wymowę, zapoznaj nas bowiem z dŹłang finansową pewnych kinowych środowisk, uznanych, nie wiadomo z jakiej racji, za francuskie”.

Satyra Moranda jest satyrą na Francję międzynarodową, na przysłówiowe paryskie zbiegowisko obywateli różnych państw, a... tej samej narodowości. Zbiegają wszędy tam, gdzie wŹszą dobry interes. Ponieważ dobrym interesem jest film, szczególnie robiony za cudze pieniądze, i dobrym interesem jest przedsiębiorstwo we Francji Stawiskich, Bopssac'ów i takich stróŹy porządku, jak łapownik Bonny, więc panowie: Izidor Jacobi (rudy), Sasza Sacher, Hermeticos („którego skrocie mają odcień fiołków Hymenu”), Kalitrich („einsteinowska grywa przypomina włosie, wylazęce z automobilowej poduszki”) zakładają „Eter-film” z kapitałem wyludzonym od naiwnego arystokraty, postanawiają nakręcić film bohaterki „France la doule” na tle słynnej pieśni Rolanda.

Teraz dopiero cały pokaz finansowych trucków. Kulisy filmu i kulisy interesu robionego na kredyt. Można przyjrzeć się dokładnie, jak wyrastają wielkie fortuny tylko dzięki sprytowi, bezcelności nieprzechwytemu na fałszerstwie ceku, czy weksla. Gdy jedni giną, pra-

*) PAUL MORAND: „Maks Kron kręci film”. Str. 226. Warszawa, 1934. „Rój”.

JuŹ w końcu bieżącego roku Radiostłuchacze „zobaczą to, co słyszą”

Film, teatr, cyrk, transmitowane przez radio

Od kilku lat nie ustaje w badaniach nad problemem udostępnienia szerokim masom telewizji angielski Instytut Badawczy. Ostatnio w pomocy pracom Instytutu przyszedł Komitet Telewizyjny, jaki zawiązał się w Anglii w maju ub. roku pod przewodnictwem lorda Seldona. Komitet przystąpił do pracy pod hasłem: „Dźwięk bez obrazu ma być w przyszłości tak rzadki, jak rzadki jest obecnie film niemy”.

Komitet dąŹył w swych pracach do rozwiązania problemu połącenia telewizji z radiem. Telewizja przede wszystkim przyniesie wielką zdobycz radiostłuchaczom, postanowiono więc, że obce dziedziny naleŹy połączyć. Powierzono zatem rozpo-

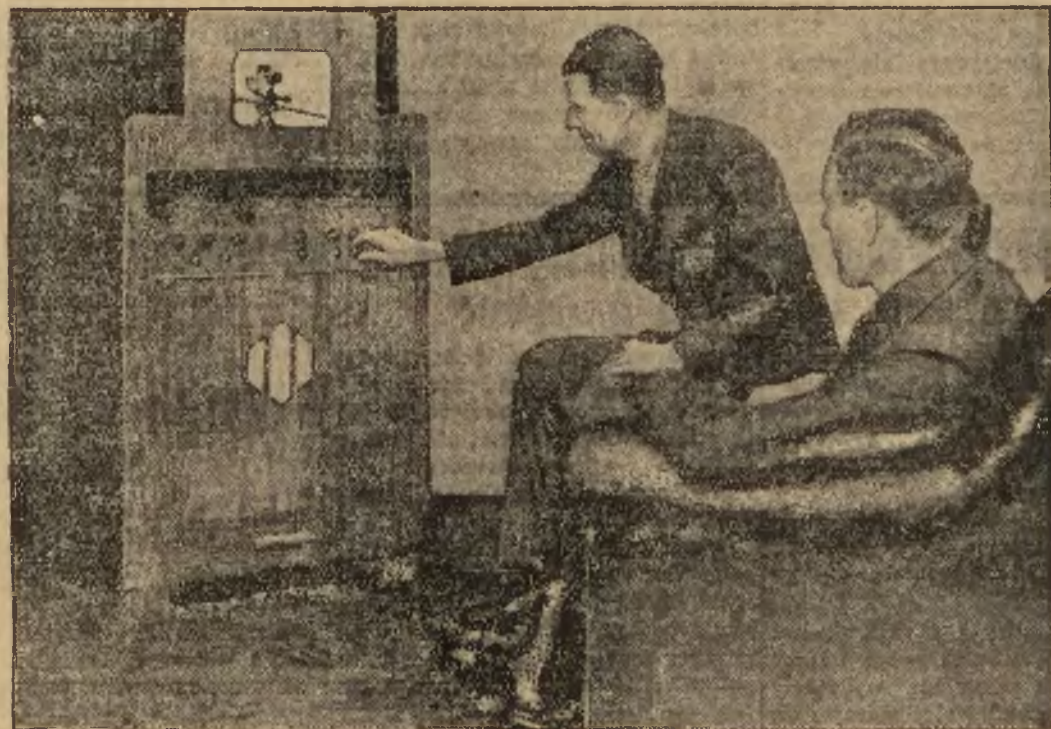
brytyjskiemu Ministerstwu Oświaty. Prace Komitetu były niemal zakonspirowane, opinia publiczna bardzo mało wiedziała o ich postępie i dopiero na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin wybuchła bomba.

Mianowicie, sir Kingsley Wood, Minister Poczty, odczytał obszerny raport Komitetu Telewizyjnego, który zapowiada, że juŹ z końcem roku bieżącego radiostłuchacze, a zarazem posiadacze aparatu telewizyjnego będą mogli odbierać transmisje telewizyjno-radiowe.

W tym celu będzie zbudowana w Londynie olbrzymia stacja nadawcza oraz 10 krótkofalowych stacji transmisyjnych na prowincji. Pierwsze koszty budowy stacji telewizyj-

w miarę rozpowszechniania się telewizji, powiększania i doskonalenia produkcji cena aparatów ulegnie znacznej obniżce, gdyż według tej zapowiedzi najtańszy aparat radiowy, połączony z aparatem telewizyjnym, kosztowałby w Anglii około 1000 zł.

Jak obecnie radio angielskie, pierwsze programy będą obejmować transmisje operetek, tuŹców, filmów, sztuk teatralnych i t. d. ZbliŹamy się więc do chwili, gdy będziemy mogli mieć w domu i kino i teatr, nie mówiąc juŹ o tem, że przed reportażem radiowym otwierają się poprostu niezwykle moŹliwości. Dzieli nas niemal krok od oglądania np. posiedzenia Kongresu Stanów Zjednoczonych w Waszyngto-



Film z Mickey-Maus na aparacie radio-telewizyjnym.

wszczelnienie telewizji brytyjskiemu radju, t. zw. popularnie B. B. C. (British Broad-Casting), a w miarę dojrzewania projektu, Komitet utworzył jeszcze komisję, złożoną z przedstawicieli Ministerstwa Poczty, mającego nadzór nad sprawami radiowymi, delegatów przemysłu oraz delegatów Wydziału Naukowego w

nych wyniosł 180.000 funtów, a więc około 5 milionów złotych.

Dwie potężne firmy radiotechniczne — „Baird Television Ltd.” i „Marconi Television Company”, przystępują do produkcji aparatów telewizyjnych. Cena ich będzie spoczątku wynosić od 50-ciu do 80-ciu funtów angielskich. Oczywiście jednak,

nie, czy balu na zamku króla Anglii.

Wyłom, jaki czyni radio angielskie, będzie pierwszy w zapozze, jaka dzieli nas jeszcze od zdobyczy telewizji. WŹlad za Anglią pójdą inne kraje i zapewne w ciągu kilku lat tele-radio zastąpi nasze obecne aparaty radiowe.